

1. **Autor:** ks. Wojciech Cichosz

2. **Tytuł:** *William P. Young, Chata, tłum. A. Reszka, Wyd. Nowa Proza, Warszawa 2009, ss. 282*

3. **Źródło:** red. A. Romejko, „Studia Gdańskie”, 2010, t. XXVII, s. 379-383

Prawdziwym problemem naszej epoki jest tzw. kryzys Boga i coraz większa Jego nieobecność w życiu zamaskowana pustą religijnością. Można śmiało mówić o coraz wyraźniejszym Wielkim Nieobecnym w świecie i kulturze. Ta zmiana nie ma jedynie charakteru intelektualnych rozważań, ale przekłada się na praktykę codziennego życia, albowiem wszystko zmienia się w zależności od tego, czy Bóg istnieje, czy też nie. Niestety, także chrześcijanie – jak słusznie pisał Kard. Joseph Ratzinger – żyją często tak, jak gdyby Bóg nie istniał (*si Deus non daretur*)¹. Żyją zgodnie z hasłem: *Boga nie ma, a jeśli nawet jest, to nie ma to znaczenia*. Stąd też chrześcijaństwo powinno głosić jedyne prawdziwego Boga i mówić przede wszystkim o Bogu żywym i nieustannie udzielającym się każdej osobie ludzkiej. Współczesność jest więc świadkiem ambiwalentnych i niezrozumiałych do końca doświadczeń ludzkich. Z jednej strony, człowiek żyje tak, jakby nie istniał świat wartości obiektywnych, a z drugiej strony, ten sam człowiek, z coraz większą tęsknotą pyta o rzeczy fundamentalne i odtwieczne, takie jak: Bóg, wieczność i obecność zła w świecie w perspektywie Boga, Który jest Miłością.

¹ Na marginesie warto w tym miejscu przywołać starą zasadę filozoficzną, według której *Bóg nie istnieje, ale jest* (łac. *Deus est, sed non existit*). Myśl ta wyraża samą naturę Boga, Który jest ponad czasem, nie mając żadnej przyczyny: ani materialnej, ani formalnej, a tym bardziej, celowej i sprawczej – tzn. Bóg nie ma ani początku, ani końca, albowiem sam jest przyczyną wszystkiego, co istnieje (i istnieć może – tzw. byt możliwy, potencjalny). Łacińskie słowo «est» etymologicznie zostaje wyprowadzone ze źródłosłowu «esse» (być, być w istocie, trwać), zaś termin «existit» nawiązuje do pojęcia łac. «existere» (bytować, żyć, istnieć, egzystować, istnieć, zaistnieć: łac. «ex» – to, co na zewnątrz, poza; oraz «istere» – stać, znajdować się). A zatem, zgodnie ze słowami Pisma św., Bóg – JEST (Wj 3, 14): *Jestem, Który Jestem* – hebr. יהוה אשכנח – *Ehjech Ascher Ehjech*) i nieustannie udziela istnienia (życia), jak uczy teologia i antropologia chrześcijańska, każdej osobie ludzkiej. W Biblii hebrajskiej słowo «יהוה» – JHWH, IHWH – oznacza imię samego Boga (JAHWE). Wymowa jego jest zwykle rekonstruowana jako Jahwe. W najstarszej wersji hebrajskiej imię Boga zapisywano czterema literami jako: «יהוה». Są to czytane od prawej do lewej spółgłoski «jod», «he», «waw», «he», które tworzą tak zwany «tetragram» (gr. «τετραγράμματον» – dosł. cztery litery). W języku polskim odpowiadają im spółgłoski: JHWH występujące w obu współczesnych formach: Jahwe i Jehowa (w których środkowe «he» jest słabe, a końcowe – bezdźwięczne). Nie są znane samogłoski, których używano do pierwotnej wymowy.

Pozycje książkowe poświęcone tym właśnie zagadnieniom zdołały już przyzwyczaić czytelnika do opracowań o charakterze nie tylko naukowym i stricte teologicznym, ale i takich, w których spotyka się wyraźne rozstrzygnięcia i rozwiązania arbitralne (z reguły ostateczne) i metanarracyjne (sensu stricto naukowe, z pełnym wykorzystaniem warsztatu właściwych procedur, metod, technik i narzędzi badawczych oraz odpowiedniej literatury). Te dotychczasowe kanony, zarówno w kwestii merytorycznej, jak i metodologicznej, łamie bestseller numer 1 „New York Timesa” sprzedany dotąd w ponad 6 milionach egzemplarzy. Jego autor William P. Young w swojej książce „Chata” (tytuł oryginału: „The Shack”) w konwencji powieści literackiej oraz fikcyjnego wartkiego biegu zdarzeń w sposób nieprawdopodobnie „wciągający”, ciekawy i trafny stara się wyjaśnić powyżej wskazane ludzkie dylematy, zgodnie z postulatami współczesności: kompetentnie, kreatywnie i w sposób otwarty na nieustanną zmianę. Książka ta zdecydowanie odbiega od wszelkich pozycji naukowych, bo z samej swej natury za taką nie tylko nie chce uchodzić, ale i nie uchodzi. Niemniej, warto zauważyć ją na rynku czytelniczym w kontekście licznych wypowiedzi na tematy egzystencjalne i zasadnicze, skoro miesza się w niej grzech ze Świętością, morderstwo z Pełnią Życia, tragedia ludzka z Boską wiecznością.

Autor książki, William P. Young to Kanadyjczyk, wychowany wśród plemienia z epoki kamiennej, żyjącego na Nowej Gwinei, gdzie jego rodzice byli misjonarzami. W dzieciństwie i młodości przeżył wielką stratę, a obecnie wraz z rodziną prowadzi szczęśliwe życie w Pacific Northwest. Te osobiste przeżycia i doświadczenia autora sprawiły, że książka swą treścią zanurzona jest w głębokiej myśli teologicznej, a jej forma przekazu, to typowa, z zaskakującą i zwrotną formą zdarzeń, powieść. Nie dziwi zatem fakt, że sięga po nią coraz większa liczba czytelników również w Polsce – zarówno młodych, jak i starszych, ludzi mających przygotowanie teologiczne, jak i ateuszy w tym zakresie. Można śmiało powiedzieć, że „Chata” Williama Younga jest dobrze przygotowanym opowiadaniem dla każdego człowieka, albowiem każdy czytelnik znajdzie w niej część siebie, własnych pytań i odpowiedzi, wątpliwości i wyobrażeń – każdy odnajdzie osobistą i własną „chatę”.

Najmłodsza córka bohatera książki Mackenziego Allena Phillipsa, Missy, w czasie weekendowego wyjazdu na kemping zostaje porwana i zamordowana.

Wysoko w górach, w opuszczonej chacie ukrytej na pustkowiach Oregonu, odnaleziono ślady brutalnego morderstwa. Cztery lata później, pogrążony w „Wielkim Smutku” Mack dostaje od Boga zaproszenie na spotkanie. Wbrew wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi Mack przybywa do owej „zbrodniczej” chaty w zimowe popołudnie i wkracza w świat swojego najmroczniejszego doświadczenia i cierpienia („Wielkiego Smutku”). Głębia przeżyć i doświadczeń odmienia go na całe dalsze życie.

Prezentowana opowieść jest ukazaniem wszechmocy i miłości Boga w takim stopniu, że każdy czytelnik jest niejako zmuszony zweryfikować osobiste stereotypy wyobrażeń i relacji z Bogiem. „Chata” na zawsze może przełamać bariery i ludzkie wątpliwości utrudniające relacje z wiecznością. Do głosu dochodzi bolesne pytanie: *Dlaczego Bóg nie zniesie cierpienia i zła w świecie, skoro w swej naturze jest kochającym Ojcem?* Na ten odwieczny problem „Chata” zdaje się odpowiadać nie tylko ze zdumiewającą inwencją i oszałamiającą klarownością, ale i z teologiczną głębią i poprawnością. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny: Bóg Ojciec – Tata (Elousia: «El» – Pan Stwórca, «ousia» – byt, prawdziwe istnienie), Syn Boży – Jezus (Jeszua, Jozue, Jesse) i Duch Święty – Sarayu (Siła Twórcza, Działanie, Tchnienie Życia) jest przedstawiony jako idealna i harmonijna odwieczna relacja Miłości. Ta Miłość została uosobiona w czasie i przestrzeni w Synu Bożym, który stał się Człowiekiem.

Bóg Ojciec Elousia (Tata) jest ukazany w książce jako nieustanny Kreator (permanently udzielający się człowiekowi), a Jego Syn, Jezus Chrystus, jest dla człowieka nie tylko Panem i Bogiem, ale nade wszystko Przyjacielem. Ten chrystocentryzm powieści Younga zdecydowanie wybija się na plan pierwszy i nietrudno go zauważyć. Został wyeksponowany do tego stopnia, że czytelnik odczuwa nieodpartą potrzebę wejścia w relacje właśnie z Jezusem. Nie chodzi tu o posłuszeństwo i spełnianie dobrych uczynków, nie chodzi nawet o zachowywanie prawa, gdyż prawdziwe życie z Jezusem to nieustanna relacja w Nim i przez Niego. To On wychodzi z ofertą (propozycją dialogu) zawsze jako pierwszy. Udzielając się osobie ludzkiej sprawia, że wraz z Nim człowiek może „chodzić po jeziorze”. Stąd też pierwszym i najwyższym dążeniem człowieka winno być świadczenie o tym, że Boga należy miłować i słuchać. Właśnie w naszych czasach, w których doświadcza się wielkiej nieobecności Boga, to dawanie prymatu Bogu – jak często zauważa Papież Benedykt XVI – ma ogromne

znaczenie. Warto odnotować, że w książce – na co też wskazuje praktyka codziennych ludzkich doświadczeń – najmniej rozumiany i przewidywalny jest Duch Święty, który, jako taki, wymyka się ludzkiemu pojęciu świata, wymyka się po prostu krzywiźnie czasoprzestrzeni. Stąd też, Sarayu dokonuje w książce nieprawdopodobnych manipulacji przestrzennych i czasowych.

Powyżej wspomniane, z konieczności tylko niektóre, odważne sformułowania autora sprawiają, że „Chata” odcina się zarówno od komunałów religijnych, jak i takich chwytów marketingowych niedobrego pisarstwa. Ujawnia coś bardzo ważnego i pięknego, a dotyczy to najgłębszej ludzkiej natury, w której dochodzi do spotkania codzienności z boskością, przemijalności z wiecznością. Książkę tę niektórzy pewnie będą czytali jako pewien rodzaj modlitwy, której mogą towarzyszyć łzy, ból, pokora i wielokrotnie gwałtowne zaskoczenie. Powieść jest bowiem nieustanną lekcją udzielaną człowiekowi przez Boga, lekcją na temat Miłości, która jest wszechogarniająca i wszechobecna. Na pytanie: *Kogo Bóg kocha bardziej i kto jest jego faworytem?* istnieje tylko jedna odpowiedź: *Bóg kocha cię w sposób wyjątkowy.* Do tych słów należy również dodać obecność Boga w takich momentach ludzkiego życia, gdy nic nie zdaje się na to pozornie wskazywać. Są to chwile tzw. kryzysu, nieutulonego żalu i tęsknoty. I na to doświadczenie egzystencjalne czytelnik znajduje w książce właściwą receptę – umiejętność przeżywania żałoby oraz pogodzenia się z odejściem. To niepowtarzalna lekcja, na którą czeka zapewne wielu czytelników. Z pewnością zadanie to dobrze odrobiją poprzez wnikliwą lekturę książki. Uzasadnione wzruszenie czytelnika wzbudzi scena, która ukazuje pracę Mack’a i Sarayu (Ducha Świętego) podczas karczowania pięknych roślin po to, by dokonać pochówku Missy w trumnie wykonanej i przepięknie ozdobionej przez stolarza – Jezusa, a także krzepiące słowa wygłoszone w czasie pogrzebu przez Tatę (Boga Ojca). Niewątpliwie ten moment powieści znajdzie przychylne recenzje ze strony psychologów i psychoterapeutów.

Wobec powyższych sformułowań można powiedzieć, że „Chata” to przepiękna historia o przychodzeniu Boga do człowieka, przede wszystkim wówczas, gdy tkwi on w smutku i bólu stając się zakładnikiem własnych oczekiwań i niezależności. Bóg w swojej miłości miłosiernej do każdej osoby ludzkiej (każdej bez wyjątku!), jako Jego dziecka, nigdy nie pozostawi jej samej sobie (również mordercy, bandyty i gwał-

ciciela). I tutaj mogą zrodzić się poważne dylematy związane z przebaczeniem i pojednaniem. Czytelnik doświadczy nieprawdopodobnych zestawień i porównań, poprzez co, ze wzruszeniem, zostanie „wciągnięty” w logiczną konsekwencję i konotację Bożej miłości. Można w tej kwestii zgłosić pewne zastrzeżenie – lansowaną w powieści (może nieświadomie i w sposób niezamierzony) tzw. ideę powszechnego zbawienia. Łatwo dostrzec, że scena i wydźwięk „sądu ostatecznego” Michała Anioła (Michelangelo Buonarroti) z Kaplicy Sykstyńskiej czy Hansa Memlinga z Muzeum Narodowego w Gdańsku (tryptyk malarza niderlandzkiego stworzony między 1467 a 1471 rokiem) coraz wyraźniej traci współcześnie na wartości i znaczeniu. Być może temat ten został celowo pominięty lub przemilczany, ale wydaje się, że gdy w książce mowa o sądzie i jego konsekwencjach, należałoby choć kilkoma dialogami omówić tę kwestię, która tak bardzo boleśnie dotknęła głównego bohatera książki („Wielki Smutek” i żal pozostały bez odpowiedzi). Zdaje się dość wyraźnie rysować promowana od pewnego czasu koncepcja, według której piekło nie istnieje, a jeżeli już jest, to na pewno jest ono puste. Oczywiście kwestia ta nie jest zagadnieniem prostym, której można poświęcić kilka zdawkowych odpowiedzi, ale pozostawienie jej bez jakiegokolwiek komentarza nie tylko nie ułatwia lektury, ale w przypadku osób „nieobytych teologicznie” znacząco ją komplikuje. Jasne, że książka nie pretenduje do miana wypowiedzi stricte naukowych, ale gdy zdecydowana większość jej treści mieści się w kategorii tzw. „poprawności”, to wypada zapytać, dlaczego temat piekła (choćby i stereotypowy) został skrupulatnie pominięty. Uniknięcie tego tematu być może zapowiada kolejną ciekawą publikację?

Osią główną fabuły „Chaty” Younga jest kwestia bezgranicznej miłości Stwórcy do stworzenia, a wyraża się ona w zależności i niezależności. Człowiek uzyskuje pełną wolność (błędnie rozumianą jako niezależność), gdy bardziej (bezgranicznie, do końca) będzie zależny od Boga. W każdej sytuacji życia osoba ludzka powinna bowiem być w pełnej relacji z Bogiem. Książka jest zatem dobrą realizacją trzech amerykańskich postulatów hermeneutycznych: *easy, quickly and exciting*, gdyż czyta się ją łatwo, szybko i przyjemnie, i choć w urzekający sposób prezentuje potrzebę kochania i bycia kochanym, to bezprecedensowo wskazuje, jak trudno o przebaczenie i miłość nieprzyjaciół w codziennym doświadczeniu życia.

Śmiało można powiedzieć, iż w świecie, w którym religia staje się coraz mniej istotna, „Chata” zмага się z odwiecznym i ponadczasowym pytaniem: *Gdzie jest Bóg w świecie tak pełnym niewysłowionego bólu?* Odpowiedzi, które uzyskał Mack, są w stanie czytelnika zaskoczyć i głęboko zadziwić, nie tylko zadziwić, ale i odmienić. „Chata” Williama P. Younga jest więc głośnym i wyraźnym wołaniem współczesnego człowieka, aby Bogu pozwolić być Bogiem, a poprzez to, przywrócić w świecie naturalną obecność Wielkiego Nieobecnego. Świat potrzebuje dzisiaj świadków, a nie nauczycieli, jeżeli nauczycieli, to tylko dlatego, że są świadkami – świadkami Boga Ojca (Taty Elousia) przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym (Sarayu)!